

DRAPIEŻNIKI BESKIDZKICH LASÓW

(...) Puszcę karpacką zamieszkiwać miały bardzo dawnymi czasy potężne zwierzęta drapieżne. Wójt żywiecki — Komoniecki, w swej słynnej kronice wzmiankuje, iż ówczesni mieszczanie żywieccy, polując na grubego zwierza, natrafili w pobliżu miasta na okazalego żubra, którego złapawszy żywcem, darowali księciu Kazimierzowi oświęcimskiemu. Tenże niejako z wdzięczności, obdarzył miasto to herbem z żubrzą głową.

Ze wilki, a nieraz niedźwiedzie grasowały po lasach, halach i polanach, świadczą uwagi w księdze gospodarczej „państwa łodygowickiego”. Przy inwentarzu „Statku leśnego” na halach beskidzkich z roku 1702 znajdują się adnotacje, iż rocznie kilka owiec „brał wilk”. W XVIII wieku, a jeszcze i w XIX nie brakowało tutaj, jak wspomina W. Kawecki w swej interesującej pracy „Lasy Żywiecczyzny”, grozę siejącej dziłkiej zwierzyny (...)

Sędziwi gazdowie wspominają, iż dawniej w lasach beskidzkich kryło się mnóstwo dzikiego zwierza. Jak ubito wilka, rysia czy niedźwiedzia, zdzierano zeń skórę i chodzono z nią po wsi, od domu do domu, zbierając w nagrodę datki od mieszkańców. Temu łowieckiemu niejako obrzędowi towarzyszył recytowany przez zbierającego ofiary dwuwiersz: „Zbieram tes na tego chrząsca. co wychodzi z gąsca. Zbiera owiecki, a ucieka s nimi precki”.

W czasach dzisiejszych niedźwiedź brunatny jest niezwykle rzadkim gościem w lasach zachodniobeskidzkich. Mimo, iż warunki bytowania misiów uległy tutaj przeobrażeniom, czasami zabłąkają się one w nasze góry i lasy (...)

Jak się szacuje, w kraju żyje obecnie od 30 do 40 niedźwiedzi, głównie w Tatrach, Beskidach i Bieszczadach. Zabierając się do pisania o drapieżnikach w beskidzkich lasach przypuszczałem, iż trzeba będzie formułować pewne stwierdzenia w czasie przeszłym, a okazało się, iż nawet w przypadku najgrubszego dzikiego zwierza, można operować czasem terażniejszym. Żeby jednak zakończyć temat niedźwiedzi, przytoczę jeszcze poglądy przedstawicieli resortu, tzn. Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu Leśnego a propos niedźwiedziiego problemu. Fachowcy — przyrodnicy oceniają, iż na jednego brunatnego osobnika przypada 2—3 tys. ha. Takie zagęszczenie niedźwiedzi w niedostępnych bezludnych i słabo zaludnionych kompleksach leśnych, jest wielkością optymalną. W miarę jednak rozwijania się na przestrzeni ostatnich lat populacji niedźwiedzia, obserwuje się coraz częściej ich wędrówki i pobyt w sąsiedztwie osad ludzkich. Przypomnę, że niedźwiedź brunatny jest w Polsce objęty ochroną gatunkową zwierząt dzikich (...) Wilki też pojawiają się ostatnio w Beskidach. Kiedy w listopadzie spadł w górach śnieg, w rejonie Hali Śmietanowej, na południowym stoku Policy, myśliwi byli świadkami, jak dwa wilki zaatakowały watahę dzików (...) Na ślady wilków w lasach beskidzkich natrafiono kilkakrotnie.

— Co żyje, co się rusza — powiedział mi niedawno jeden ze znawców górskiej fauny — uchodzi przed człowiekiem, wdzierającym się w leśne ostoje. To prawda, człowieka drapieżniki atakują rzadko, ale nie należy ich drażnić, lepiej schodzić im z drogi.

W lasach beskidzkich świat zwierzęcy jak się okazuje jest jeszcze dosyć bogaty. Żyją w nich jeszcze rysie, wyginęły natomiast żbiki; ostatni żbik, przypominający dużego kota i z nim się nieraz kojarzący zatsrzelony został w 1936 roku i można go oglądać w muzeum Babiogórskiego Parku Narodowego w Zawoi. W niższych piętrach masywu Babiej Góry i nie tylko tutaj poluje na drobne gryzonie lis. Kuna leśna pojawia się aż po górną granicę lasu. Trafiają się nocne drapieżniki — borsuki.

Nie przetrzebione jeszcze tereny leśne parków i rezerwatów stwarzają względnie dobre warunki bytowania wielu przedstawicielom świata zwierząt. W lasach bukowych żerują dziki (...)

Jedynym jadowitym gadem żyjącym w Beskidach jest żmija zygzakowata. Podobno występuje ona (osobiście tego nie dostrzegłem) w trzech odmianach barw-

nych: obok szarych i brunatnych, z wyraźną zygzakowatą wstęgą na grzbiecie, są również jednolicie czarnobarwne.

A ornitofauna? Orzeł przedni już się u nas nie gnieździ, a jak zabłądzi tu ze Słowacji, to jest niezmiernie rzadkim gościem. Jeszcze w ubiegłym wieku panowało przekonanie, iż każdy ptak i zwierzę żywiący się mięsem, to szkodnik, należy go więc zabić. W ten sposób wyginęły liczne niegdyś tak bardzo pożyteczne myszołowy, kanie, pustułki, kobuzy, wraz z wyjętymi spod prawa gołębiarzami i krogulcami. Niewiele ich jeszcze pozostało, co w związku z wyniszczeniem lasów, kun, i tchórzów, ułatwia silne rozmnażanie się nornic, myszy, szczurów piżmowych i rudych i innych szkodników. Myszołowy zwyczajne i włochate brano często za jastrzębie i masowo odstrzelivano. Ale można je jeszcze spotkać jesienią i zimą nad zaśnieżonymi polami, jak wypatrują zdobyczy. Coraz rzadziej trafia się piękny okazały i rzadki ptak drapieżny — kania ruda. Kobuz operuje jeszcze w kotlinach i niższych regionach lasów beskidzkich. Nadal do najpospolitszych ptaków drapieżnych zaliczana jest pustułka, nieruchomo zawisająca w powietrzu gdy poluje na upatrzoną zdobycz. Krogulec był, obok pustułki, najpospolitszym z małych ptaków drapieżnych. Zimą zbliżał się do miast i wsi, by w ogrodach, koło zabudowań i po drogach, polować na wróble i drobne ptaki śpiewające. Kto ma odrobinę szczęścia, może liczyć na operującego w beskidzkich lasach nocą puchacza.

Spustoszenia wśród wielkich ptaków drapieżnych poczynili w minionym okresie niefrasobliwi myśliwi, chwalcący się później rzadkim i cennym trofeum. Dziś większość z ptaków — drapieżników znajduje się pod ochroną. Bo chronić trzeba faunę i florę górską nie tylko z pobudek czysto idealnych, lecz także materialnych. Drapieżniki — szkodniki nie zawsze przyrodzie szkodzą. („Dziennik Zachodni”, nr z 19 12 82)

Opracowała

Maria Szajewska-Urbaniec

Uwaga! Ważne dla Autorów

Komitet Redakcyjny „Sylwana” prosi o podawanie wraz z nadsyłanymi artykułami prywatnego adresu Autora i Autora zdjęć. Adresy powinny zawierać również numer kodu pocztowego. Brak powyższych danych uniemożliwia Redakcji „Sylwana” oraz Wydawnictwu wysłanie honorarium autorskiego.